

Krystyna Weiher

Uniwersytet Gdański

Polak Mazurowi wilkiem. Czy *Róża Wojciecha Smarzowskiego* jest filmem antypolskim?

Tytuł, nie ukrywam, ma charakter prowokacyjny.

Po premierze filmu *Róża Wojciecha Smarzowskiego* na blogu filmowym Krytyki Politycznej ukazał się wpis *Nie ma litości, nie ma powrotu* Witolda Mrozka, w którym uwypukla on przełomowość tego filmu: „Nie sądziłem, że taki film w Polsce powstanie. Nie było w polskim kinie jeszcze tak mocnego obrazu – ba, nie było żadnego obrazu – represji dokonywanych przez Polaków na autochtonicznej ludności tzw. ziem odzyskanych”¹. Mrozek odważnie (ale pytanie: czy słusznie?) kładzie nacisk na to, że w filmie źli są nie tylko Sowieci: „Kiedy w tym kotle przemocy kolejny raz ktoś kogoś bije lub gwałci; przez dobrą chwilę zastanawiamy się, kto tym razem jest napastnikiem. Ukrywający się w lesie polscy partyzanci, repatrianci z dawnych Kresów, nowa władza i jej radzieccy sojusznicy, wreszcie miejscowa ludność [...]”². Uderzająca jest jego dosadność, kiedy pisze o oprawcach. Mazurzy zostali pogwałceni „przez Polaków, a nie jakichś »komunistów« czy czerwonarmistów”³. Czy aby na pewno? I o jakich Polakach mowa?

Trzeba przyznać, że taki sposób odczytania filmu Smarzowskiego należał do wyjątków. Nawet ultraprawicowe media, przewrażliwione na punkcie wizerunku Polaków w filmach historycznych, nie miały zastrzeżeń do sposobu prezentacji rodaków w *Róży*. Artykuł w konserwatywnej „Frondzie” rozpoczyna się od słów: „*Róża* jest filmem genialnym. Często nadużywa się tego słowa. W tym przypadku jest ono adekwatne”⁴. W „Debacie” recenzja kończy się słowami: „Smarzowski

¹ W. Mrozek, *Nie ma litości, nie ma powrotu*, www.krytykapolityczna.pl z 13.06.2013 (dostęp: 22.05.2013).

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Ł. Adamski, „*Róża*” Smarzowskiego: *Ten film jest jak granat rozwalający serce*, www.frondda.pl z 5.02.2012 (dostęp: 10.05.2013).

udowodnił, że jest mistrzem polskiego kina. Można zrobić jeden dobry film – *Dom zła* [sic!], może »udać się« drugi film – *Wesele*, ale on zrobił już trzeci znakomity film. To już jest sprawa podejrzana, panie Wojtku⁵. Co ciekawe, te same media w wypadku *Pokłosia* (2012) Władysława Pasikowskiego oraz *Idy* (2013) Pawła Pawlikowskiego wystawiły najcięższe armaty ideologiczne, oskarżając twórców o antypolską postawę, propagandowy charakter filmów, przekłamywanie historii, „kalanie własnego gniazda”. Przywołana „Frona” pisała o *Pokłosiu*, że film „przemycza szereg kłamliwych treści⁶, a wywołane wokół niego emocje podsycają oparte „na mitach i wyolbrzymionych faktach, stereotypy o polskim panantysemityzmie⁷. Czy to niekonsekwencja?

Tymczasem w przypadku recepcji *Róży* doszło do sytuacji rzadko spotykanej: media prawicowe chwaliły film, podczas gdy wątek współodpowiedzialności Polaków za zbrodnie II wojny światowej podniósł jeden z autorów Krytyki Politycznej – znanego portalu reprezentującego poglądy lewicowe. Pojawia się więc pytanie: w jaki sposób udało się Smarzowskiemu uniknąć kontrowersji, które zdominowały recepcję *Pokłosia*? Punkt wyjścia wydaje się przecież podobny: Polacy próbują przegonić (zdominować, zabić, pozbawić ziemi i majątku, upokorzyć) swoich sąsiadów, etnicznie obcych, ale mówiących po polsku, korzystając z obcej siły militarnej, w tym wypadku Sowietów. Co za tym idzie: jaki światopogląd reprezentuje *Róża* i czy można ją – wzorem Mrozka – włączyć w poczet rewizjonistycznych filmów, reportaży, powieści i opracowań naukowych, które podkreślają współodpowiedzialność Polaków?

Antypolskość

Film Smarzowskiego w zasadzie nie atakuje Polaków nie będących komunistami. Na początku filmu dokonany zostaje bowiem świadomy podział na „Polaków” i na „Polaków komunistów”, co potwierdza dialog *Róży* i Tadeusza:

- Jakie wojsko?
- No polskie.
- Nikt tego nie dożyje.

W tym momencie filmu widzowie wiedzą, że na ziemiach mazurskich stacjonuje Armia Czerwona, a z następnej sceny dowiadują się, że jest tam również Wojsko Polskie (mogli to także wcześniej wywnioskować z kontekstu). Kiedy zatem bohaterowie mówią, że polskie wojsko ma dopiero nadejść, mają na myśli inną formację niż komunistyczna, mają na myśli Polaków, którzy pomogą im wyrwać się spod władzy Sowietów, a więc na przykład armię generała Andersa. Owszem, polscy komuniści zostali ukazani w bardzo negatywnym świetle, ale film próbuje

⁵ D. Jarosiński, „*Róża*”, film, który zakłócił spokój. Wtórnie opublikowany na www.pisolsztyn.org.pl, (dostęp: 10.05.2013).

⁶ M. Brzezińska, „*Ukrzyżuj żydka!*”, czyli *pokłosie...* J.T. Grossa, www.frona.pl z 14.11.2012 (dostęp: 24.04.2016).

⁷ Tamże.

zaszczepić w widzu przekonanie, że komunizm ma charakter internacjonalistyczny, wchłania różne narodowości, znosząc różnice między nimi.

W całym filmie nie ma ani jednej postaci Polaka (nie będącego komunistą), którego moralność wzbudzałaby podejrzenia. Sympatię wzbudzają nawet repatrianci z Wołynia⁸. Tego typu przesiedlenia, charakterystyczne dla okresu tuż po II wojnie światowej, jeszcze bardziej zaogniły konflikty narodowościowe i etniczne. Repatriant, mówiący z innym akcentem, pozbawiony korzeni i domu, mógł uchodzić za obcego, a nawet za wroga. Wędrówka ludów, które docelowo miały otrzymać polskie paszporty, obejmowała ogromne obszary Europy Wschodniej: dawne Kresy, Mazowsze, Pomorze, Wielkopolskę i Małopolskę, a także Syberię. W 1947 roku w ramach akcji „Wisła” sprowadzono Łemków i Ukraińców z Polski południowo-wschodniej. Z historycznego punktu widzenia przesiedleńcy nie mieli możliwości wyboru, zamieszkiwali chaty po Mazurach nawet wbrew swojej woli. W *Róży* Amelia i Władek, Wołyniacy „z pierwszego transportu”, którzy zostali sąsiadami Róży, próbowali zadomowić się w „nowej ojczyźnie”, która nie wydawała im się Polską. Potwierdza to rozmowa Tadeusza z Władkiem:

– Zostawiłeś ojcowiznę, ale wróciłeś do macierzy.

– A to Polska była?

– Może i nie była, ale teraz jest.

Wołyniacy w *Róży* początkowo wykazują się braterstwem, są przyjaźnie nastawieni do autochtonów – podczas pierwszego spotkania z nowymi sąsiadami Amelia mówi: „a bo wszystko się ułoży, będziemy sobie pomagać”. Po wielu cierpieniach i bólach, których Amelia i Władek doznają ze strony Sowieców za sympatyzowanie z Mazurami, zmieniają jednak swoje podejście. Władek nawet w rozmowie z Tadeuszem podkreśla: „Mazurów? Znaczą Niemców. Po co się narażać? Wszyscy mówią, że Różę deportują!”. I choć Tadeusz próbuje wzbudzić w widzu negatywne emocje wobec Władka i jego rodziny (ponieważ nie chcieli walczyć z komunistami), odnosząc wrażenie, że nie są oni odrażającymi konformistami, lecz raczej zmęczonymi ciągłą walką Polakami. To, że Władek nie chce narażać rodziny („dzieci mam... no nie mogę, no!”), nie ma wydźwięku negatywnego. Dokonuje rzeczy ludzkiej, jaką jest ochrona bliskich, nie oddaje się ślepo idei wolności.

Po tym, jak bandyci sowieccy spalili Władkowi chatę i zrabowali dobytek, zamieszkał u Róży, narażając rodzinę na gwałty i zbrodnie. Pełen goryczy i żalu mówi Tadeuszowi: „Tu nie ma życia. Zepsuli mi Amelkę, hańba na zawsze. Kurwa, gdyby nie twoje awantury, to by jej nie zgwałcili”. Nieco później Wołyniacy opuszczają dom Róży, aby wyprowadzić się do rodziny w Skierniewicach. Wracają jednak (co prawda nie wiemy, kiedy dokładnie) i przejmują gospodarstwo zmarłej Róży, razem z jej córką Jadwigą. W tym momencie można dojść do wniosku, że nawet

⁸ Włączam repatriantów w dyskurs antypolski, ponieważ obok komunistów i Tadeusza są jedynymi Polakami w filmie.

repatrianci dali się złamać i przeszli na stronę wroga, nawet oni nie czuli empatii wobec Mazurów, myśleli bowiem wyłącznie o zysku i o tym, by przeżyć za wszelką cenę. Zważywszy na realia powojenne, powyższe oskarżenia wydają się dyskusyjne. To, że Tadeusz potępia ich (czego nie ukrywa), wynika jedynie z mitologicznego charakteru tej postaci. W „prawdziwym” powojennym świecie zachowanie Władka i Amelki mieściłoby się w granicach normy moralnej. Przede wszystkim jednak Polacy ukazani zostają jako ofiary wojny i systemu komunistycznego.

Wśród polskich komunistów znalazł się jeden sprawiedliwy były akowiec – współczujący Mazurom doktor Leliwa, który przez wzgląd na dawną przyjaźń z Tadeuszem pomaga w leczeniu Róży. Dodatkowo został on komunistą wbrew swojej woli, musiał się „ujawnić” jako były żołnierz Armii Krajowej, przez co został wciągnięty w szeregi Wojska Polskiego. Kończy jako wróg komunizmu, a w ostatnich scenach widzimy, jak jest prowadzony na tortury. Leliwa, który był pomocny, ponieważ czuł się Polakiem – przez co zwątpił w komunistyczną propagandę – skończył tak jak Tadeusz. Postać ta potwierdza moje przekonanie, że film Smarzowskiego traktuje komunizm jako chorobę, która nie tylko demoralizuje, ale i pozbawia narodowości, zrównując Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Polaków oraz przybyszów z dalekiej Azji (żołnierze Armii Czerwonej mają azjatyckie rysy twarzy). Wystarczy jednak wyzdrowieć (a tym samym przejrzeć na oczy), by odzyskać tożsamość narodową.

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule tego tekstu jest jednoznaczna – *Róża* nie jest filmem antypolskim. Mimo iż ze źródeł historycznych jasno wynika, że Polacy (nie tylko komuniści) gnębili Mazurów, traktując ich na równi z Niemcami, Smarzowski bardzo delikatnie podszedł do problemu polskiej hańby. Nie zaryzykował i nie przedstawił zwykłych Polaków jako winnych zbrodni na Mazurach, chociaż wniosek ten kołacze się w myśli widza przez cały seans. Winą obarczył jedynie polskich komunistów. Podobny mechanizm bywa stosowany w odniesieniu do Niemców, którzy w wielu filmach odnoszących się do II wojny światowej zostają podzieleni na dobre plemię ofiar ideologii, a więc Niemców „właściwych”, i złe plemię nazistów bez czytelnej tożsamości narodowej. To zaś pozwala manipulować kwestią winy za zbrodnie przeszłości.

Proniemieckość

W *Róży* można doszukać się wielu tropów świadczących o proniemieckiej wymowie tego filmu. Już w drugiej scenie widzimy Sowietów rozstrzelujących umundurowanych Niemców. Tadeusz, poprzez wymowne spojrzenie, solidaryzuje się Niemcem. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy ten gest należy odczytywać jako proniemiecki, czy po prostu Tadeusz, jako ofiara Sowietów, czuł, że historia znowu z niego zakpiła i że w nowych czasach znalazł się po jednej stronie barykady z Niemcami. W każdym razie scena ta przygotowuje widza do niekonwencjonalnej opowieści o końcu wojny.

Najważniejszą kwestią do rozstrzygnięcia jest powód, dla którego Tadeusz przyjeżdża na Mazury: obiecał oddać pamiątki po zmarłym żołnierzu Wehrmachtu. Czy to wiarygodne z psychologicznego punktu widzenia, by zaraz po wojnie członek Armii Krajowej, którego żonę Niemcy zgwałcili i zabili w powstaniu warszawskim, mógł poświęcać się dla niemieckiego żołnierza z tak błahego powodu? Zdrowy rozsądek podpowiada, że nie. Z drugiej strony, wątek ten można potraktować inaczej: jako zaprzeczenie realistycznego zawiązania akcji, którego funkcją jest czysto retoryczna i symboliczna zarazem – Tadeusz zdobywa się na gest-manifest, który niesie przesłanie pacyfistyczne, odkłada w niepamięć całe zło, sugerując jednocześnie, że relacje polsko-niemieckie trzeba stworzyć od nowa. Dlatego wyciąga rękę jako pierwszy.

Możemy również przyjąć, że Johann Kwiatkowski (polskie nazwisko!) był Mazurem. Łatwo uzasadnić to na zasadzie analogii: historyk Józef Włodarski w wywiadzie udzielonym w kontekście premiery *Róży* (jego zadaniem było rozstrzygnąć, czy film ukazuje prawdę historyczną) opowiada o swoim dziadku, Johannie Machu (dobrze ilustrująca przypadek zbieżność imion), który uchodził za Niemca, ale „mówił, że jest miejscowy. Przyjął polskie obywatelstwo”⁹. W ten sposób przestał być *de facto* Niemcem. Herr Kwiatkowski w Wehrmachcie mógł walczyć bez przekonania i tylko dlatego, że został siłą wcielony do wojska. Pytanie, czy istniała wówczas wśród Polaków powszechna świadomość, że Mazur nie powinien być automatycznie utożsamiany ze złym Niemcem (nazistą), i czy Tadeusz mógł tak postrzegać żołnierza Wehrmachtu? Wydaje się, że nie, co sugerują dwie sceny. Tadeusz w swoich pierwszych słowach kierowanych do pastora podkreśla, że nie jest „miejscowy”, że jest z Polski. Następnie, idąc do Róży, zwraca się do niej po niemiecku. Wnioskuje, że w jego świadomości Mazurzy byli Niemcami. Dopiero później poznaje prawdę o ludziach zamieszkujących te ziemie i zmienia swoje poglądy. Odnoszę wrażenie, że twórcy filmu od początku próbują przekreślić obowiązujące w kulturze popularnej stereotypy i nawet na przekór realistycznej motywacji zdarzeń przeszkodzić w jednoznacznym podziale ról na „złych” i „dobrych” (ze wszystkimi tego konsekwencjami).

W części powojennej filmu żaden Niemiec nie zostaje sportretowany jako postać negatywna. Oczywiście to za mało, by powiedzieć, że *Róża* jest proniemiecka w swej wymowie. Ale to nie koniec. Z wypowiedzi większości bohaterów możemy co prawda wyczuć nienawiść wobec tych, którzy wywołali wojnę, ale ostateczny wydzwięk każe współczuć ludziom (w większości są to kobiety, starcy i dzieci), których wypędzono z domów i pozbawiono małej ojczyzny. Róża – po tym, jak została zgwałcona przez sowieckiego bandytę – mówi do Tadeusza: „Johann miał rację, tylko Niemcy traktowali nas jak ludzi”. To z kolei oznacza, że wszyscy inni, w tym Polacy, są oprawcami, odpowiadają za cierpienia tych, których instynktownie – a przy tym niesłusznie – utożsamiano ze zbrodniczą polityką III Rzeszy. Jest to współczesna wizja historii, w polskiej literaturze i kinie (zwłaszcza w okresie

⁹ Wywiad R. Daszyńskiego z J. Włodarskim, *Czas kobiet*, www.wyborcza.pl z 23.02.2012 (dostęp: 20.06.2013).

PRL-u) nieznana, a nawet niepopularna, obecnie kojarzona z działalnością Związku Wypędzonych w Niemczech Eriki Steinbach, która domaga się zrewidowania przeszłości, a nawet zadośćuczynienia dla ofiar przymusowych deportacji.

Róża może stanowić kamień (albo raczej kamyczek) milowy w przedstawianiu wojennej i powojennej historii Niemców w Polsce – jako ofiar, a nie tylko katów. Problem ten wywołuje gorące spory w mediach. Całkiem niedawno pojawił się dyskurs dotyczący kwestii własności ziem i gospodarstw na Mazurach. Współcześni mieszkańcy Mazur nie chcieli przyjąć do wiadomości faktu, że właścicielami ich posiadłości mogą być właśnie Niemcy. Do tej żywej dyskusji przyłączył się Jarosław Kaczyński, który stwierdził, że przy sprawach o przyznanie mienia sąd powinien kierować się „poczuciem patriotyzmu, działać zgodnie z polskim interesem narodowym”¹⁰, oraz Jacek Kurski, który z propagandowym zacięciem dodał: „Polsce grozi kolejna fala niemieckich roszczeń”¹¹.

Film *Szczerbica i Smarzowskiego* wpisuje się – pytanie, na ile był to zabieg świadomy – w rewizjonistyczną politykę, która ma na celu zerwanie z martyrologicznym obrazem Polski jako narodu cierpiącego i moralnego zwycięzcy kataklizmów XX wieku. Pod tym względem kontynuuje dyskurs zapoczątkowany przez Jana Tomasza Grossa. Nawet jeżeli nie obarcza odpowiedzialnością polskich sąsiadów, to zdejmuje z Niemców całą odpowiedzialność za krzywdy cywilów.

Antysowieckość

Ten podrozdział wydaje się być formalnością. Nikt bowiem nie ma wątpliwości co do antysowieckiego wydźwięku tego filmu. Reżyser stereotypowo przedstawia Sowietów jako tych, którzy gwałcą, kradną i mordują, co zgadza się z ustaleniami historyków, ale w filmie zostało nieco przerysowane. Józef Włodarski pisze: „Rozboje, nieustanne pijaństwo i gwałty były zjawiskiem powszechnym. W takich warunkach nikt nie był pewny życia. Większą część mieszkańców stanowiły kobiety. Pełniły rolę siły roboczej i haremu. Jak pisze w niemieckiej monografii Pasłęka Robert Helwig, ulice spłonęły podpalone przez krasnoarmiejców poszukujących trofeów, czyli złota, wódki, kobiet i zegarków”¹². W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Włodarski zaznacza jednak, że Smarzowski w *Róży* „zbyt jednostronnie pokazał Rosjan”¹³. Dodaje:

w tej wielkiej fali zbrodni, kradzieży i gwałtów też zdarzały się ludzkie zachowania. Po pół roku radzieckie wojsko zaczęło dokarmiać dzieci, wojskowi lekarze byli do dyspozycji cywilnej ludności. Sowietci na potrzeby armii pozajmowali największe gospodarstwa rolne, zatrudniali tam Niemców i ci ludzie byli naprawdę dobrze traktowani, żywieni. Bywało, że polska

¹⁰ M. Nowakowski, *Mazurzy, ludzie, których nie było*, www.gazeta.pl z 30.10.2009 (dostęp: 20.06.2013).

¹¹ Tamże.

¹² G. Wosińska, *Sowieci zabijali, rabowali złoto i wódkę*, www.mojamazury.pl, (dostęp: 20.06.2013).

¹³ Wywiad R. Daszyńskiego z J. Włodarskim, *Czas kobiet*, www.wyborcza.pl z 23.02.2012.

milicja, od której Niemcy oczekiwali ochrony, okazywała się bardziej niebezpieczna od Rosjan. Dochodziło wobec tego do paradoksów, że żołnierze sowieccy musieli chronić Niemców przed nadużyciami i atakami ze strony polskiej milicji¹⁴.

W *Róży* natomiast ukazany jest wyłącznie pełny wachlarz radzieckich zbrodniarzy: od mundurowych po niezależne grupy bandytów. I tylko w drodze wyjątku, dla próby utrzymania harmonii, pojawia się postać dobrego lekarza – sowieckiego ginekologa, który przyjeżdża do Róży. Taki motyw „dobrego wśród złych” lub „jedynego sprawiedliwego” jest bardzo powszechny w kinie wojennym i ma na celu zniuansowanie postaw i uniknięcie oskarżeń o stronnicze ukazanie prawdy historycznej. Na przykład w *Katyniu* (2007) Andrzeja Wajdy pojawia się rosyjski kapitan, który ratuje Polaków przed aresztowaniem, a w *Pianiście* (2002) Romana Polańskiego – niemiecki kapitan Wilm Hosenfeld, który daje schronienie Władysławowi Szpilmanowi. W filmie Smarzowskiego dobry samarytanin w sowieckim mundurze nie jest jednak w stanie poprawić wizerunku Armii Czerwonej. Jedna kropla przyzwoitości w morzu zła nie zmienia składu chemicznego świata.

W filmie ukazana zostaje także niezależna grupka bandytów, na której czele stoi Wasyl (jak się na końcu okazuje, pracownik NKWD). Wiemy z retrospekcji, że na początku przynależeli do Armii Czerwonej, towarzyszyli sowieckiemu dowództwu, które stacjonowało po wojnie w gospodarstwie u Róży. Później widzimy ich jako gwałcicieli, napastników i okrutnych zbrodniarzy. Mają oni jednak ciche przyzwolenie na gnębienie Mazurów, co potwierdza Kazik, ubek: „bandyta, nie bandyta, na swoich nie napada”. Wydaje mi się, że nie działają oni jednak pod wpływem odgórnego rozkazu. Głównym motorem napędzającym tę machinę zła jest Wasyl, którego do gwałcenia Róży motywuje chora miłość, jaką obdarzył bohaterkę. Jakby przyświecała mu myśl: „nie chciałaś być ze mną po dobroci, wezmę cię siłą”. Ta sama banda obrabowała i spaliła chatę Władka oraz dopuszczała się innych zbrodni.

W jednej scenie filmu pojawiła się inna banda, również wywodząca się z Armii Czerwonej, która wracała z plądrowania mazurskich gospodarstw. Jej członkowie ukradli zwierzęta – kozę i krowy (wśród nich „mamulkę” Władka i jego rodziny). Na swej drodze spotkali Władka i Tadeusza, których dotkliwie pobili i obrabowali (zabrali rower), bo Wołyniak wydawał im się Niemcem: „Ty Rusek, ja Rusek, krowa ruska, on Giermaniec!”.

W jeszcze bardziej negatywnym świetle zostali ukazani przedstawiciele władzy ludowej: „Jak weszli Rosjanie, uciekałyśmy do morza na statki. A oni... a oni nas bez przerwy...” – tu Róża urywa, widzimy retrospekcje, w których żołnierze radzieccy dokonują zbiorowych gwałtów na Mazurkach. W innym momencie filmu ci sami strzelają na chybił trafił do uciekających w mieście Mazurów.

Jeśli miałabym wymienić cechy, które składają się na wizerunek Sowietów w filmie, wymieniałabym: zezwierzęcenie, brutalność, bezwzględność, grubiaństwo,

¹⁴ Tamże.

rozpusta. Ani jednego pozytywnego, nawet ani jednego neutralnego aspektu. Sowieci w *Róży* są źródłem zła i złem w najczystszej postaci. W tym momencie wypukła się charakterystyczna bezkompromisowość reżysera. Można więc mówić, że rozliczenie ze zbrodniami sowieckimi w *Róży* jest stereotypowe, ale jednocześnie świadome – równowagę pozostałe elementy w tej narodowej układance. Polacy nie zostają obarczeni współwiną za zbrodnie na cywilach, a Niemcy wiarygodnie wypadają w roli ofiar, którym należy współczuć. Tu pojawia się celowa – moim zdaniem – niekonsekwencja. Smarzowski i Szczerbic robią wszystko, aby widz nie wpadł w pułapkę stereotypu, dlatego Niemcy, Mazurzy, Polacy i repatrianci reprezentują pełen wachlarz postaw. Natomiast Sowieci ukazani zostają w sposób bardzo stereotypowy, niczym horda nazistów z kina gatunkowego, siejąc terror, gwałcąc, rabując i paląc.

Manewr Smarzowskiego

Za tym paradoksem kryje się ciekawy reżyserski fortel. Gdyby niektórzy żołnierze Armii Czerwonej odgrywali w filmie pozytywne role (zgodnie z relacjami historyków): pomagali zakończyć wojnę, dokarmiali ludność cywilną, walczyli z przestępczością i samosądami, zapewniali elementarną opiekę zdrowotną, *Róża* wywołałaby zapewne polemikę porównywalną z *Pokłosiem* i *Idą*, bo inny sposób przedstawienia Sowietów wpłynąłby na ocenę zachowań Polaków, uwypuklając ich ksenofobię, bierność, poparcie dla idei komunizmu i żądze odwetu. Negatywny obraz Rosjan, który mieści się w poprawności politycznej dzisiejszych czasów, okazał się skutecznym kamuflażem dla wątków rozrachunkowych.

Funkcję zasłony dymnej pełnił również wątek romansowy, którym ostentacyjnie reklamowano film. Już w zwiastunie znalazły się słowa: „Poruszająca opowieść, przywracająca wiarę w miłość, nawet jeżeli to miłość niemożliwa”¹⁵, a wątek miłosny wyeksponowano dodatkowo poprzez dobór scen – fragment z wpatrzonymi w siebie kochankami czy ze sceną zaślubin. Smarzowski lubił opowiadać w wywiadach o tym, że interesuje go przede wszystkim „miłość niemożliwa”¹⁶. Doprowadzało to zresztą do konfliktów ze scenarzystą, Michałem Szczerbicem. Dla Smarzowskiego od początku miał być to film o miłości – „Historia jest dla mnie ważna, ale w *Róży* doszedłem do niej poniekąd »od tyłu«. Na początku nie chciałem wcale zrobić filmu historycznego, tylko film o miłości. Interesowało mnie przede wszystkim to, dzieje się między nim a nią, nią a nim”¹⁷. Dla Szczerbica z kolei – film historyczny o Mazurach (początkowo myślał, że z jego refleksji na temat Mazurów powstanie serial *Mazurki*, w którym opowiadałby o tragedii kobiet po II wojnie światowej), w którym „nie tylko o miłość chodzi, [...] opowieść była tylko pretekstem do przedstawienia historii Mazur”¹⁸.

¹⁵ Trailer na www.monolith.pl, (dostęp: 16.05.2013).

¹⁶ Napis widniejący na plakacie promującym film.

¹⁷ Wywiad. J. Majmurka z W. Smarzowskim, *Smarzowski: Moje filmy mają prowokować*, www.krytykapolityczna.pl z 19.10.2011 (dostęp: 10.05.2013).

¹⁸ Tamże.

Nie chcę kwestionować romantycznych pobudek reżysera, ale nie wydaje mi się, by wielowymiarowy portret Polski na ziemiach odzyskanych dało się zredukować do melodramatycznej opowieści. Co ciekawe, *Wolny* reklamowany jest tym samym hasłem (na pierwszym plakacie możemy przeczytać: „O miłości w nieludzkich czasach”), a przecież nikt nie ma złudzeń, że będzie to film rozrachunkowy, polityczny, opowiadający o odpowiedzialności za zbrodnię. Slogan ma prawdopodobnie studzić temperaturę sporu, który jest nieunikniony.

Zresztą w jednym z wywiadów Wojciech Smarzowski powiedział, że interesuje go „refleksja nad Polską”¹⁹. *Róża* tylko pozornie wymyka się tym kryteriom. Nie ma znaczenia, że wydarzenia dzieją się zaraz po wojnie, ukazane są w niej bowiem wartości stałe, niezmiennie – takie jak miłość, śmierć, bohaterstwo, poświęcenie, zło – które istnieją poza kategorią czasu. I choć film ten opowiada konkretną historię konkretnych ludzi na konkretnym obszarze, to można porównywać losy Mazurów do losów Kaszubów czy innych mniejszości narodowych w Polsce i na świecie, na przykład w krajach byłej Jugosławii, lub szerzej: potraktować fabułę *Róży* jako oskarżenie polityki dyskryminacyjnej w każdej postaci.

Róża jest z założenia rewizjonistyczna, co zbliża ją do filmów szkoły polskiej. Jej głównym celem było zdemaskowanie mitu o jednoznacznej historii Polski. Niemniej jednak po lekturze tego filmu zostaje w głowie wiele pytań o postawy Polaków wobec Mazurów. Film ten z całą pewnością ma oddziaływać na zbiorową świadomość. Ma docierać „do głębokich, domagających się nowego przemyślenia, obszarów narodowej mitologii”²⁰. Rozbijać homogeniczne postrzeganie historii. Uderzać w narodowe kompleksy poprzez zadawanie niewygodnych pytań dotyczących przeszłości narodu, który lubi postrzegać się jako ofiara dziejów. Odpowiedzi, które daje film, nie zawsze są spójne, a część z nich budzi kontrowersje lub nasuwa podejrzenia, że kontekst historyczny wymknął się twórcom spod kontroli. Smarzowski chce rozliczyć się z Polską i Polakami za wszelką cenę. Robi to jednak tak umiejętnie, że zjednuje sobie i prawicowe, i lewicowe grono, co wydaje się w praktyce niemożliwe.

Pole is a Wolf to a Mazur. Is *Róża* by Wojciech Smarzowski an Anti-Polish Film?

The author of this article tries to explain why the controversial film *Róża* by Wojciech Smarzowski was well received by the right-wing media which recognized other historical films from this period, such as *Ida* by Paweł Pawlikowski and *Aftermath* by Władysław Pasikowski, as anti-Polish and even harmful. The author examines three aspects of the film: whether it is actually anti-Polish, anti-Soviet or maybe pro-German. At the end she reveals the director's strategy which allowed to avoid the dispute over the misinterpretation of historical events.

¹⁹ Tamże.

²⁰ T. Lubelski, *Strategie autorskie w polskim filmie fabularnym lat 1945-1961. Kino polskiego Października (1956-1961). Strategia psychoterapeuty*, Kraków 2000, s. 140.